

Maciej Witkowski

Wyższa Szkoła Biznesu w Dąbrowie Górniczej

Potoczne reprezentacje struktury społecznej w górniczych i hutniczych osadach przyzakładowych w województwie śląskim

Abstract: The paper is based on the fragment of outcomes of workpackage 5 realizing the SPHERE project. It is devoted to popular common-sense ways of experiencing divisions and social hierarchy which seem to be more or less related to the economic conditions of living in a settlement located close to an industrial plant. The social categories being developed in the process of interaction may be treated as prototypes or equivalents of thinking in terms of class, although they do not usually meet the requirements imposed by essentialistic ways of formulating this idea. Analyzing some popular categorizations functioning in the biographical narrations of the residents of housing estates for workers, one can notice a wide range of specific articulations of different social identities which come as a reflection of the coexistence of selected social and economic factors making up the context of living in a settlement located close to an industrial plant.

Key words: social structure, mining, narration.

Tekst został opracowany na podstawie fragmentu analizy wykonanej w ramach roboczego pakietu SPHERE zatytułowanego: „Ekonomiczna restrukturyzacja: nowe sposoby kształtowania się tożsamości genderowych i klasowych”. Celem tego etapu projektu była odpowiedź na szereg pytań dotyczących relacji między ekonomiczną logiką transformacji a wyłanianiem się nowego negocjowanego w społecznych interakcjach porządku społecznego. Założono, że przemiany dotyczące materialnych warunków życia robotników związanych z koniecznością zmiany tradycyjnego sposobu pracy będą powodowały wiele dramatycznych konsekwencji w obszarze indywidualnych i zbiorowych tożsamości. Istotnym elementem

badan podjętych w ramach tej części realizowanego projektu, lecz w większości pominiętych w dalszej części artykułu, stała się analiza relacji między gospodarczą restrukturyzacją a pojawianiem się nowych i transformacją starych identyfikacji genderowych. Uznaliśmy, że użytecznym schematem analizy może stać się perspektywa klasowa, pozwalająca zwrócić uwagę na społeczne i tożsamościowe konsekwencje subiektywnych i obiektywnych dysproporcji w dochodach i statusie materialnym. Punktem wyjścia naszych rozważań stało się zestawienie obecnej sytuacji ekonomiczno-społecznej w województwie śląskim z sytuacją, jaka utrzymywała się w roku 1988.

W przypadającym na koniec lat osiemdziesiątych XX wieku schyłkowym okresie gospodarki centralnie planowanej cechą szczególną struktury zatrudnienia na terenie obecnego województwa śląskiego był duży odsetek osób zatrudnionych w sektorze przemysłu, zwłaszcza pracujących w wielkich państwowych zakładach związanych przede wszystkim z przemysłem hutniczym i wydobywczym. Rozpoczynająca się z początkiem lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia transformacja wraz z przemianami politycznymi i gospodarczymi w skali całego kraju spowodowała stopniowe ograniczanie roli sektora publicznego i przemysłu ciężkiego w strukturze gospodarki narodowej. Miało to bardzo poważne konsekwencje dla regionu. Przede wszystkim gwałtownie postępowała likwidacja miejsc pracy w hutach i kopalniach. Wystąpiło także nienotowane wcześniej bezrobocie, które w dużej mierze przybrało charakter bezrobocia strukturalnego. Postępująca transformacja doprowadziła do istotnych i wcześniej nieznanych dysproporcji w statusie materialnym i w strukturze uzyskiwanych dochodów, w tym znaczącego przyrostu liczby osób zagrożonych wykluczeniem społecznym ze względów ekonomicznych i klientów pomocy społecznej. Zmniejszyła się też rola regionu w strukturze gospodarki narodowej.

Statystyka przeciętnej płacy realnej brutto w okresie restrukturyzacji pokazuje stały i szybki wzrost (nawet po uwzględnieniu skokowego wzrostu inflacji w początku lat dziewięćdziesiątych), ujawniając pogłębiające się dysproporcje między osobami bezrobotnymi i pracującymi, a prawdopodobnie również między pracownikami wykwalifikowanymi i niewykwalifikowanymi. Zestawienie najważniejszych wskaźników makroekonomicznych, takich jak: zmiany procentu krajowego PKB wytwarzanego w regionie, dużych wahań wzrostu gospodarczego, wysokiej stopy bezrobocia, szalejącej inflacji, ogólnego wzrostu płac, zmian w strukturze zatrudnienia między poszczególnymi sektorami gospodarki, pozwala domniemywać, że materialne warunki życia mieszkańców regionu musiały zmieniać się i różnicować w niespotykanym dotąd tempie. Można powiedzieć, że warunki gospodarczo-ekonomiczne okresu transformacji przy wciąż rozszerzającym się spektrum nowych, potencjalnie dostępnych możliwości konsumpcyjnych zburzyły starą, relatywnie egalitarną strukturę społeczną i przyczyniły się do powstania wzorców nowych stylów życia. Zjawisko to — szczególnie widoczne w regionie szybko dezindustrializowanym, jakim było województwo śląskie — w okresie transformacji dotyczyło całego społeczeństwa polskiego: współczynnik różnicowania dochodowego dla Polski Gini Index wzrósł z 25,53 w roku 1988 do 34,9 w roku 2005.

W tak zarysowanym kontekście nasuwa się pytanie, dotyczące świadomościowych korelatów zmieniającej się struktury społecznej. W jaki sposób mieszkańcy górniczych i hutniczych osiedli robotniczych konstruują poznawczą mapę struktury społecznej w tak dramatycznie innej sytuacji? Wywiady z mieszkańcami Kaufhausu i Ksawery przeprowadzone w trakcie realizacji projektu SPHERE pozwoliły zgromadzić interesujący materiał empiryczny, prowadzący do wielu wniosków. W nieniejszym artykule przedstawiony został spory fragment analizy.

Analiza materiału empirycznego

Mimo że obecnie zarówno Kaufhaus, jak i Ksawera z ekonomicznego punktu widzenia utraciły już charakter osiedli przyzakładowych, w wypowiedziach mieszkańców wyraźnie widać świadomość robotniczego charakteru zamieszkiwanej przestrzeni. Wiele miejsc, obiektów, czynności określanych jest jako „robotnicze”. Dawniejsze opisy losów robotników zawierają w sobie ramę „produkcji fabrycznej”. Życie robotników podlega obróbce, jak surowiec. Przejawia się to pewną instrumentalnością traktowania, zwłaszcza w odniesieniu do tzw. robotników werbunkowych.

Był taki okres, że werbowali pracowników. Najpierw mieszkali w hotelach robotniczych, później bardzo dużo zawierało związki małżeńskie, pozostawało, z tego się brały dzieci, następne pokolenie, które już tu zamieszkuje.

m, 65, BVI

O robotnikach mówi się zawsze w liczbie mnogiej, praktycznie nikt nie mówi o sobie „robotnik”. Użycie autoidentyfikacji „górnik” czy „hutnik” wydaje się nadawać większego poczucia podmiotowości i prestiżu (w większym stopniu jest to zauważalne w przypadku górników niż hutników).

W okresie przed transformacją wewnątrz osiedla robotniczego wyraźnie widać strukturę społeczną, której podstawą bywa — traktowana jako oczywista — dyktomia swój — obcy.

— A jakie były relacje między tymi tutaj osiadłymi z tymi, co tutaj przyjeżdżali? — A, były różne. Walki też były. — A o co były walki? — Tak jak w całym kraju. Obce były.

m, 70, BII

Niegdyś hierarchia społeczna w osadzie zależała przede wszystkim od stopnia zakorzenienia we wspólnocie. Jednak z dzisiejszego punktu widzenia tamte podziały wydają się względnie małe — okres przed transformacją postrzegany jest jako dominacja społecznej równości. Opisy przebiegu transformacji są znakomitym przykładem sytuacji, w której w społeczności dość egalitarnej pod względem sta-

tusu materialnego gwałtownie powstające różnice dochodowe wprowadzają nową hierarchię i zaczynają odgrywać rolę głównej podstawy do społecznych odniesień. W narracjach zaznacza się dramatyczne poczucie dezintegracji i rozbitej wspólnoty:

Mogę powiedzieć, że niebo a ziemia. Przedtem jak było, to jak się przyleciało ze szkoły, takim bajtlem człowiek był, nie było matki czy coś, to nawet sąsiad zawołał. Nikt nie zamykał mieszkania, wszystko się znali. No nie było tak, że... Super było. Jakieś stałe miejsce, młodzi w karty, starzy, no było super. A teraz tego nie ma.

m, 70, BII

Zawód górnika to nie tylko stanowisko pracy, ale także prestiżowe miejsce w strukturze społecznej i ekonomicznej: „Było poszanowanie dla tego górnika” (m, 65, BVI). Po restrukturyzacji następuje jego deprecjacja:

Kiedys jak górnik robił w górnictwie, to było „aaa jak ty fajnie zarabiasz” i to wszystko, a teraz robi, bo robi, zarobi rostomancie [różnie] i to już nie som takie kokosy!

T.R., m, RŚIX

Konstatacja tego zjawiska wywołuje zazwyczaj rozżalenie. Niegdyś wiązało się to z grupową samoświadomością oraz pewnym kodeksem wspólnotowych zasad, których przestrzeganie było pewną oczywistością i zapewniało społeczny prestiż.

Wszyscy [na naszym osiedlu] byli górnikami. A jak nie był górnik, to się zachowywał i zarobił więcej jak niektóry górnik.

m, 65, BVI

Powoływano się przy tym na trud i ryzyko związane z wykonywaniem zawodu i szczególną zależność w grupie pracowniczej:

Górnik do górnika musiał mieć zaufanie. Musiał wiedzieć, że ten go ostrzeże, złapie, szarpnie w odpowiednim momencie czy mu powie: uważaj, czy tu trzeba zabudować.

m, 65, BVI

Po transformacji ekonomicznej (tej systemowej w Polsce i tej w mikroskali dotyczącej zakładu pracy) pozostało rozczarowanie z powodu górniczej deprecjacji. W przytoczonym tu przykładzie punktem odniesienia dla społeczności górników jest — co w tej tradycyjnej wspólnocie szczególnie bolesne — młodzież.

[Górnik] Był święty. Jak tam gdzieś coś przeskrobał, to dostał parę [dni odsiadki] czy coś i był spokoj. A teraz? Siedzi takich czterech czy pięciu na ławkach, nogi na tym, piwo w ręce. Nawet cię nie zatrzymają, bo się boją. Ale jak górnik pije piwo gdzieś pod krzakiem, to go zaraz mandatem.

m, 70, BII

Po restrukturyzacji nowe sposoby zarządzania także nie budziły entuzjazmu. W nowych relacjach służbowych brak tego, co dawniej było najważniejszym fundamentem zakładowej wspólnoty — zaufania i szacunku dla pracowników. Z nostalgią wspomina się stare egalitarne sposoby zarządzania:

[...] żona: Jak się szło [przed transformacją], to te szefy „dzień dobry panie Ch. [nazwisko], dzień dobry panie Ch.”. Mąż: „Mie się to podobało, bo mie wszyscy znali”. Żona: „I to szefostwo było tak inaczej. I przyszli tak na wydział i się zainteresował i pogodoł. Teraz... teraz ni ma huty. Teraz powstał tyn nowy wydział, to jest wszystko spółka. A my mieli takiego majstra w robocie! A jak łodszedł na emerytura, to przyszli tacy młodzi dwa, młodszy od mojego... Młodszy od moich dzieci. Jaki to dupiate! Jak to zaczęło rządzić, to koniec świata!

Ch., m, 67 RŚ VII; Ch, f, 65, RŚVII

Poczucie abstrakcyjnej wspólnoty robotniczej silniej uwypukla się na Ksawerze zlokalizowanej na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, wiążanego w świadomości respondentów ze szczególnym rodzajem lewicowego etosu. Cały region określany mianem Czerwonego Zagłębia („Tak żartujemy — [tu jest] Czerwone Zagłębie” [J.B., m, 70+, BXI]) widziany jest jako bastion lewicowy. Brak proporcji w zamknięciu kopalń w Zagłębiu interpretowany jest w ramach walki lewicy z prawicą.

Dziewięćdziesiąte lata i praktycznie dostali prikaz, żeby zlikwidować wszystkie kopalnie na Zagłębiu. Wzięli się za Zagłębie. Zlikwidowali po kolei wszystko na Zagłębiu Dąbrowskim. [...] Czy kopalnia rentowna, czy nie — zamknąć.

J.B., m, 70+, BXI

Zdaniem górników z Ksawery, podział na Śląsk i Zagłębie w świadomości respondentów ma sens przede wszystkim w kategoriach pewnego etosu lewicowości w części zagłębiowskiej, który równoważy więź o charakterze etnicznym dominującą na Górnym Śląsku. Poczucie niesprawiedliwości związanej z likwidacją tutejszej kopalni artykułowane jest jako przejaw ideologicznej walki ze starym systemem i przekonania o tradycyjnie komunistycznej tożsamości regionu:

Po prostu ja też nie byłem całkowicie za tą komuną, ale wiele rzeczy było takich, które można było tylko ulepszyć, a nie całkowicie zburzyć, zepsuć, bo to było czerwone. Kopalnia by się wykończyła sama, bez większych kosztów. Tak samo jak boisko. Czerwone, to zniszczyć. Tak samo z ludźmi było, bo ten w „Solidarności” był.

m, 70, BII

Ten kontrastujący z górnośląskim rdzeniem tożsamości element prowadzi do ujawniającego się w projekcjach poczucia niższości wobec górników ze Śląska: „Gdzieś oni mają to swoje »ja«, że czują się jako lepsi” (L.B., m, ~65, BXIa).

Przeszkodą solidaryzmu interesów robotniczych w obecnych warunkach jest brak zaufania, skrajna indywidualizacja i koncentracja na własnym interesie. O wszystkie te elementy posądzani są także działacze związków zawodowych:

Związki zawodowe to siedzą cicho. [...] jak on siedział na górze, dostawał średnią pensję z dołów, zarobił więcej niż prosty górnik z dwoma czy z trzema sobotami. On zarobił więcej, to co on się będzie odzywał?

m, 70, BII

Jeszcze mieli sklepy górnicze... Stołówki, nie stołówki, sklepy górnicze... Przede wszystkim pierwsi uciekali z tej kopalni. Za pieniądze „Solidarności”...

m, 70, BII

„Solidarność” to sobie już prywatne sklepy porobiła. I teraz mają...

m, 65, BVI

Niby oni byli na działalność związkową. To był pic na wodę.

m, 65, BVI

Z kolei działacze związkowi podkreślają, że obecne warunki ekonomiczne wymagają od nich zupełnie innych kompetencji i form działania. Rola, w jaką wchodzi, ogranicza się do wypełniania funkcji menedżera reprezentującego prawne i ekonomiczne interesy pewnej grupy zawodowej na konkurencyjnym rynku pracy, a nie członka wspólnoty, bazującej na wzajemnym zrozumieniu i zaufaniu. Zdaniem działaczy, zmienił się sposób walki o interesy robotników:

Kiedyś związkowiec mógł być postrzegany jako ten oszołom, bo w dalszym ciągu próbuje się nam przypisywać to takie oszołomstwo, to bzdura jest, nieprawda, dzisiaj, żeby Związek Zawodowy mógł funkcjonować, musi mieć i biura prawne, i ekonomiczne, musi mieć całe zabezpieczenie tego typu.

Z.L., m, EXII

Problem polega na tym, że w mniemaniu górników związkowcy powinni być w zupełnie inny sposób oddani pracy — poszukiwanie racjonalnych kompromisów (w które — jak zauważają — zaangażowany jest także osobisty interes związkowca) owocuje poczuciem zdrady, rezygnacji i opuszczenia. O ile związkowcy żyją wizją wykonywania swej funkcji w oparciu o idealizowane standardy zachodnich demokracji („Natomiast innym problemem jest to, czy jesteśmy słuchani, wysłuchani, to jest problem tak jak kulturą zachodu jest taka współodpowiedzialność i wszyscy do tego mają jedno zdanie, że tak to ma być, to u nas tego nie ma” (Z.L., m, EXII)), o tyle w takich osiedlach, jak Kaufhaus czy Ksawera, mieszkańcy żyją raczej dawnym romantycznym wspomnieniem bezwarunkowej solidarności i etosu „dobrej wspólnej roboty”, za którą należy się prestiż i szacunek niezależny od mierników ekonomicznej efektywności.

Ważnym punktem odniesienia dla konstruowanych wizji hierarchii społecznej są mieszkańcy sąsiadujących dzielnic i osiedli. Występują tu elementy myślenia w szerszych ogólnospołecznych kategoriach abstrakcyjnych podziałów ze względu na dochody i status społeczny. Choć są to kategoryzacje w skali mikro, dotyczące grupy w konkretnym miejscu, mają one wyraźnie ideologiczny charakter. W przypadku górników z Ksawery istotnym punktem odniesienia jest społeczność mieszkańców nowego „grodzonego” osiedla domków jednorodzinnych, które powstało

na terenie dawnego kopalnianego składu drewna i znajduje się na terenie Ksawery w bezpośredniej bliskości bloków zamieszkałych przez byłych górników. Z wywiadów wynika, że właściwie brak jakichkolwiek społecznych relacji z ludźmi, którzy tam mieszkają, co staje się dla nich kolejnym syndromem końca starych czasów wspólnotowego życia z czasów kopalni.

Mogę panu powiedzieć, że ja osobiście nikogo tamtego nie znam. Nikogo. [...] Wszystko wyjeżdża samochodem przez bramę... Oni są jakby oddzieleni, jak taka enklawa.

f, 63, BVI

Niegdyś Ksawera była wspólnotą robotniczą, naturalną rzeczą było uwikłanie w gęstą sieć relacji sąsiedzkich. Skoro nowe osiedle postrzegane jest jako kolejny wytwór gospodarki wolnorynkowej, ujawniają się projekcje na temat jego mieszkańców. Można zauważyć poczucie prestiżowej i ekonomicznej niższości wobec mieszkańców osiedla:

Tam mieszkają lekarze ze szpitala. Tam jest raczej już taka średnia klasa, nie biedota.

M.C., m, 28, BXII

Także w Rudzie Śląskiej panuje poczucie pewnej izolacji wobec pozostałej części miasta i postępującej pauperyzacji:

[...] niby to miasto przeżyło od chyba dziewindziesiontych lat. To się popsło, jak to przeżyło miasto. To się tutaj popsło. I psuło się jeszcze bardziej, bo nikt o to nie chciał dbać, bo to traktują jak jakiś getto.

Ch., m, 67 RŚVII

Wewnętrzna struktura obecnych mieszkańców Ksawery i Kaufhausu wyraźnie odróżnia osoby mające pracę od bezrobotnych. Praca zawodowa pozostała ważnym kryterium hierarchizującym.

— A jaka właśnie jest ta codzienność, każdy dzień, jak to wygląda? Pyta pan o tych pracujących czy tych, co nie pracują? Bo każdy ma inaczej, nie. Ten, co pracuje, to ma jakieś zatrudnienie.

M.C., m, 28, BXII

No nie czarujmy się, ludzie idą, pracują za 800 złotych, jeden idzie, pracuje, drugi powiedział, że nie będzie za coś takiego pracował, no i stoi pod tą karuzelą i czeka. Podziały są takie, że ci, co emerytury mają, to też stoją. Ale jest dużo takich, że on nie pójdzie do pracy, tylko on woli sobie sam.

M.C., m, 28, BXII

Od momentu transformacji rezydenci robotniczych osiedli dostrzegają postępujące rozwarstwienie.

— Przedtem nie było raczej podziału, teraz jest właśnie ten podział. — Na czym on teraz polega? Jak to wygląda? Bo ja mam, a ty nie masz. Coś takiego. A kto nie ma, to widać taką zawiść.

Ch., m, 67 RŚ VII

Ludzie mówią o bolesnych dysproporcjach między bogatymi i biednymi, które zaczynają coraz bardziej zaburzać dotychczasowy sposób funkcjonowania:

Moja mama przestała do kościoła chodzić, bez przesady, bo powiedziała proboszczowi na kolędzie, jak przyszedł na kolędę, czy mama jest na mszy w kościele. Nie, mama mówi, ja do kościoła nie pójde, bo w kościele jest rewia mody, a ja mam jedną zapaskę, ja do kościoła nie pójde.

f, 26, RŚXII

Córka siedzi z taką dziewczynką, co ojciec robi na kopalni, to dziennie ma inną bluzkę, inne buty. Potem te dzieci chodzą, które nie mają, to widzą. A czemu ja nie mam takiej bluzki albo takich butów, nie?

f, 26, RŚXII

Choć nie występują tu kategorie klasowe i wydaje się, że zjawisko to jest postrzegane jako płynne przechodzenie od stanu „nieposiadania pieniędzy” do „posiadania ich”, na Ksawerze do tej pierwszej kategorii nie wlicza się posiadaczy górniczych emerytur („To emerytury. Nie mają porównania z innymi emeryturami” (m, 70, BII)). Górnicy emeryci nie są podejrzaną lub przynajmniej budzącą ambiwalentne uczucia grupą „mających pieniądze”, „bogacących się” i konsumujących coraz bardziej wymyślne luksusowe dobra, ale tych, co na względnie dostatnie życie zasłużyli ciężką pracą na kopalni. Upadek kopalni w odczuciu starszych mieszkańców Ksawery musi oznaczać ekonomiczny upadek mieszkającej tu społeczności, a zmienną pośredniczącą w tym procesie są właśnie górnicze emerytury:

Bo to jeszcze tego [ubóstwa] tak nie widać, ale ci młodzi będą, na pewno. Bo jak on zacznie teraz za tysiąc złotych, to ile tej emerytury będzie miał?

f, 55, BIV

Nieco inaczej wygląda sytuacja byłych hutników w Rudzie Śląskiej, gdzie obecne emerytury nie gwarantują takiego poziomu życia, jak w Będzinie:

A praktycznie ni ma takich dużych emerytur. Te emerytury nie są wysokie, wszystko są niskie, ni?

Ch., f, 65, RŚVII

Widocznymi oznakami statusu materialnego i rozwarstwienia wśród mieszkańców dzielnic są przeróżne dobra uważane za luksusowe:

Tu z roku na rok przybywa tych samochodów. Ludzie chodzą ubrani czysto, schludnie, niektórzy bogato, że tak powiem. Wystarczy popatrzeć na te dzieci,

w jakich wózkach się je wozi. Za wózek dać trzy tysiące, moi państwo, to jest przesada. A jeżdżą tu takie po Ksawerze.

f, 52, BI

Znaczy się, jak ja już tam przyszedłam mieszkać 27 lat temu, to już zaczęły kobiety — dzieci już odchowane miały i już się zaczęły tak roboty chwytąć. Bo wiadomo, że ten system płac już był inny, bo huta już inaczej płaciła. Już ta rodzina chciała trochę więcej, bo wiadomo — tu była nowa meblościanka, tam było coś nowego, nie. Już chcieli ludzie się sprawić.

f, 52, BI

Niegdyś etos ciężkiej pracy połączony z mieszkaniem na osiedlu robotniczym był podstawą wspólnoty doświadczeń:

Ja robię na grubie, sąsiad robi na grubie, to my wiemy, co to jest za robota i my tam może ze sobym o tym jakoś nie godomy, bo też ni ma o czym, ale jo wiem, że na każdy kromka chleba to tyn chłop musi się narobić tak samo ciynżko jak jo.

I.S., m, RŚIX

Górnicza „robota” powinna być wytłumaczeniem posiadania pieniędzy:

W sumie to widzę gołym okiem, że te dzieci nie potrafią tego docenić, bo mają za darmo. Ja jak chciałem sobie kupić rower, to muszę iść robić.

m, 65, BVI

Życie we wspólnocie wydaje się ściśle związane z miejscem pracy, wymagającym szczególnego wzajemnego zaufania. Wprowadzenie gospodarki konkurencyjnej zniszczyło to wszystko.

Jak się w hucie zaczęło sypać, to i tu się zaczęło sypać, bo ludzie za robotom kaj indzi to się powykludzali kaj indzi. I tak się zaczęło sąsiedztwo inne, ni. Bo to tak... już to nie było to samo.

Ch., m, 67, RŚVII

W odczuciu działacza związkowego przekłada się to na jakość wykonywanej pracy:

Była zgrana paka czy brygada, to była zgrana paka taka, że hej, łącznie z tym, że spotykali się rodzinami. Dzisiaj sąsiad dla sąsiada ma nie bardzo czas, już nie mówię o rodzinie, bo to jest też takie, luźniej wygląda to zdecydowanie i to też przekłada się na czas na tą pracę. Troszkę luźniejsze jest podejście i nie wszędzie to jest, ale luzackie podejście ono wychodzi, w szkołach się widzi.

B.B., m, EV

Nowe czasy po transformacji oceniane są negatywnie, system ekonomiczny postrzegany jest jako przyczyna indywidualizacji i rozbicia dawnej wspólnoty:

Tamte czasy mi się jakoś... współzycie tych ludzi, tych swoich, całkiem inne było. Ta rodzina kształt miała. A teraz to się wszystko zamyka w swoich czterech ścianach. Ja to widzę po swoich dzieciach, po swoich wnuczkach. Przedtem, jak ci mama kupiła trampki, to się chodziło. A teraz: a takie, a takie, a adidasy.

m, 70, BII

Praca w kopalni w optymalnych warunkach wymaga pewnego sposobu uspołecznienia, pewnej kondycji moralnej, którą powinno się wynosić z domu. Górnicy mówią o pewnej formie „kryzysu wychowania”, który także jest konsekwencją zmiany relacji ekonomicznych:

Kiedyś jeden za drugiego, to nie było, trzeba było, ja byłem, ja też przepracowałem blisko 20 lat na dole i wiem, jak to wyglądało, my się mogliśmy nie lubić, ja mogłem być solidaruchem, ktoś inny komuchem itp. Ale nam tego, jak robota była, przy nie daj boże zagrożenie, to tam jeden za drugiego by poszedł w ogień, nie było. A w tej chwili, to tak troszkę widać, że nie jest to być może, że to się wykształci, bo to wymaga czasu [...] Przedtem była ciężko fizycznie praca, w tej chwili z racji tego, że nagromadzenie maszyn i urządzeń, to ciężkość pracy jest inna, czyli te obciążenia psychofizyczne są troszkę inne, bo i huk, hałas, zapylenie przede wszystkim to to też są takie obciążenia, które — powiedzmy — nie występowały kiedyś, ale kiedyś trzeba było się tą łopatą czy kilofem narobić, a dziś to robi kombajn, no ale ten kombajn stwarza taki hałas, takie zapylenie, że są to troszkę inne czynniki, ale są one także uciążliwe dla pracownika. Młodzi ludzie są troszkę inaczej wychowani, te nowe pokolenie, co wchodzi, które weszło w dalszym ciągu do pracy, to jest pokolenie ludzi, które było wychowywane przez rodziców, którzy mieli dla nich mniej czasu, taka jest prawda.

B.B., m, EV

O dawnym wspólnotowym życiu mieszkańcy Kaufhausu i Ksawery opowiadają niemal tymi samymi słowami:

Ala była całkowita inna taka mentalność ludzka. Przecież to jest nie do pomyślenia właśnie, żeby jakieś dziecko albo odpyskował, albo czymś tam rzucił. Tego nie było do pomyślenia. Albo że teraz drzwi zamknięte i przez wizjer patrzeć, kto idzie. Czy to idzie jakiś swój, czy ktoś cudzy. Kiedyś, jak zostawiłaś drzwi rano otwarte, to zamykałaś dopiero o dwunastej w nocy. Bo były non stop otwarte drzwi w domu. I nie, że na klamkę zamknięte. Były uchylone, to było zaproszenie dla wszystkich.

Ch., f, 65, RŚVII

Podziały, które ewentualnie mogłyby być uznane za klasowe, dotyczą nie tyle kwestii ekonomicznych czy własnościowych, ile prawdopodobnie można je sprowadzić do kategorii profesjonalnych. Interesy górnicze są wspólne i odmienne od hutników czy np. przedsiębiorców:

[...] np. na Goduli taki przykład — powiedzmy — nowa Godula, to już — powiedzmy — Orzegów — to jest teraz dużo prywatnych przedsiębiorców i róż-

nych zawodów. A tam mieszkają górnicy. Górnicy różnie, pokłóć się ze sobą. Ale tam z innymi zawodami dbają o siebie. [...] Niektórzy przedsiębiorcy mają znikome [pojęcie], nie tak jak górnicy. Nigdy górnikiem nie był, ale zawiść przez niego przemawia: na to górnictwo po prostu nadaje. No a wtedy jest obrona i jest taka solidarność, nie można powiedzieć, że nie ma. Jest, i to widać.

Ch., m, 67 RŚ VII

Nowa ekonomiczna rzeczywistość po transformacji oznacza zupełnie nowe stosunki pracy. Dla robotników w subiektywnym odczuciu są one dość czytelne:

Tutaj zdecydowanie chcą maksymalnie wykorzystać pracownika, dając mu minimalne wynagrodzenie, bo to też jest bardzo niedobre, ogólnie tutaj ten kapitalizm staje się taki drapieżny, taki bezwzględnie wykorzystujący pracownika, ja nie mówię, że jest to reguła, ale często się z tym właśnie spotykamy.

f, 45, RŚX

Charakterystyczną zmianą jest zastąpienie kategorii robotników pojęciem pracowników. Stosunki pracy w nowym systemie zmieniły się radykalnie:

Później jak już te firmy, to potem było jedyn przez drugiego. To było takie za-wistne. My się tam wszyscy znali. Trzy firmy jedna robota robiło albo pjynć. Z jednej rodziny robili w różnych firmach, to jedyn zarabiał trzy razy tela, co drugi. Przykładowo 1 000 zł, a tamtyn zarobi 7 000, no to już po tej. To co jo tu beda robił za 1 000. Bo to jedyn przed drugim mówiom, że tyn tela zarobił, a tyn tela zarobił. No to już ty tarcze. Jak tych firmów nie było, no to tyn, to też było inaczej. Ta sama robota wykonana tu, pod tą firmą. Taki układy były. No i do dzisiaj tak już jest. To już bydzie, że tyn zarabio tela, a tyn tela. Przeważnie w kopercie, wszystko pochowane.

Ch., m, 67 RŚVII

A niekiedy roboty z kierowniczką to my szli, niekiedy my piwo, to my tam coś wypili. Czasym flaszka... Po robocie to wszyscy my równi byli. A nie było tam, że jedyn mo jyny przy łopacie robić każdego dnia. To było wszystko równe. W robocie oczywiście: był kierownikiem, to był kierownikiem, ale w każdej wolnej chwili prziszeł, się przywitał; Jo po wychowawczym to zaroz zech poszła, to zech na miejsce czekała, bo babka miała iść na emerytura. To zech biura sprzątała: u szefa, u kierownika. Ranoch biuro powycierała, prziszeł szef, sekretarka mie woło: „Teresa, pódź ino [choć no tylko]”, godom: „co?”, „właż ino”, „Kaj?”. Jo wystraszone, co on chce, a szef „zawiyrejcie te drzwi” i leje po kielichu.

Ch., f, 65, RŚVII

My mieszkali w jednej sieni. Nie było, że tyś jest zwykłym robotnikiem, a ja jestem kierownikiem. Nie było, to było normalne. Fakt, że oni więcej zarobili, przez to ja mówię — ja łachy po jej córce nosiłam.

Ch., f, 65, RŚVII

Mieszkańcy regionu zdają sobie sprawę z przemian, jakie zachodzą w sposobie pracy na kopalni:

Wchodzi tutaj bardzo szybko, jeśli chodzi o górnictwo, zmieniało się, wchodziła grupa młodych ludzi, wykształcenie tych ludzi nie jest takie, jak kiedyś, kiedyś masę ludzi, nazwijmy do łopaty, do kilofa, szło po szkole podstawowej nawet niepełnej po zawodowej, to już byli, powiedzmy, tak, a dzisiaj z racji chociażby tego, że tych miejsc pracy w górnictwie jest coraz mniej, to zakład pracy też stawia wyższe wymagania, i to z reguły są technicy i specjaliści wykład górniczy chociaż tych nie było, ale znowu się odtwarzają, ale mechanicy technicy, technicy ślusarze, elektrycy, czyli ludzie już trochę lepiej wykształceni.

B.B., m, EV

Mieszkańcy starych dzielnic przyzakładowych pamiętający jeszcze okres przed transformacją zachowali postawę wyższości moralnej wobec ubóstwa i nowych mieszkańców dzielnicy.

Mogą przychodzić byle jacy ludzie mieszkać. Bo ja rozumiem biedni i biedni. Tylko nie rozumiem takich, że on przyjdzie, kuźwa, za przeproszeniem powiem tak, przyjdzie, on tam płacić nie umiał, tu nie płaci, ale dzień w dzień po pięć piw. To skąd ty masz na to, jak ty nie masz na mieszkanie? Bo człowiek tu się stara, choćby tylko po 60 złotych, ale wpłaca tyle, ile umiem. A ja mam dochodu bez przesady, ja mam 590 złotych dochodu z mężem chorym. I człowiek się stara, żeby zapłacić. A jak się widzi, niestety, bo się coraz to więcej widzi tutaj.

Ch., m, 65, RŚVII

Niejednokrotnie mimo fatalnej sytuacji materialnej i bytowej („Ja na przykład, Janko, mnie by odpowiadało to moje mieszkanie, takie jakie mam. Tylko czego ja bym pragnęła u mnie? Ja bym pragnęła, żeby zrobili łazienkę i ustęp w domu. Nic więcej mi do życia nie trzeba. Żeby już to w końcu zrobili, bo to jest dwudziesty pierwszy wiek” (J.Ż, f, 52, RŚIV)) ludzie odczuwają dystans wobec „prawdziwej biedy” — ludzi, którzy teraz dopiero zamieszkali w ich dzielnicy. Bieda łączona jest z dezintegracją społeczną i ofiarami systemu kapitalistycznego:

Sprowadza się sam najgorszy element, praktycznie. W jednym skupisku biдных, tych, co nie płacom czynszu, pijokow itd. A co jo myśla — to chyba to nie o to chodzi, tak nie powinno być.

Ch, f, 65, RŚVII

Wnioski

Analizując podstawowe sposoby potocznych kategoryzacji funkcjonujących w narracjach biograficznych mieszkańców obu robotniczych osiedli, można zauważyć całe spektrum specyficznych artykulacji różnych tożsamości społecznych, będących odzwierciedleniem współistnienia wybranych czynników społeczno-ekonomicznych, składających się na kontekst życia w osadzie przyzakładowej.

Mieszają się z sobą kategorie etniczne, dochodowe, polityczne, religijne, związane z profesją (górnictwo, hutnictwo), zamieszkiwaną dzielnicą, wspólnotą pokoleniową, tożsamością genderową, typem budynku, w jakim się mieszka itd. Niektóre elementy respondenci wykorzystują względnie często (np. kombinacje kryterium kategorii zawodowej i przynależności do dzielnicy), inne z kolei wydają się praktycznie niezauważane, np. afiliacje polityczne, poglądy religijne czy wykształcenie. Zwracają uwagę zmiany zachodzące w tym aspekcie po transformacji systemowej, gdy na plan pierwszy wysuwa się podział na „tych, co mają pieniądze”, i „tych, co nie mają”. Można odnaleźć szereg wypowiedzi pokazujących sposoby odczuwania podziałów i hierarchii społecznych mniej lub bardziej związanych z ekonomicznymi warunkami życia w osadzie przyzakładowej.

Kształtowane w toku interakcji kategorie społeczne mogą być traktowane jako prototypy lub ekwiwalenty myślenia klasowego, choć zazwyczaj nie spełniają wymogów stawianych przez esencjalistyczne sposoby ujmowania tego pojęcia. W potocznych dyskursach dominują formy interpretacji struktury społecznej, nieprzekraczające perspektywy własnego osiedla. Są one najczęściej przedstawiane jako konkretne przykłady relacji społecznych w skali mikro, a nie próby abstrakcyjnego pojmowania porządku społecznego. Zarówno Kaufhaus, jak i Ksawera w ciągu ostatnich 20 lat doświadczyły głębokich przeobrażeń społecznych. Reformy rynkowe i restrukturyzacja sektora górniczego i hutniczego zmusiły mieszkańców opisywanych osiedli do ujęcia zebranych doświadczeń w poznawcze ramy pozwalające nadać wydarzeniom sens i znaczenie.